



Jan Stanisław Kiczor

# na kolcach jeża

**fundacja  
duży  
format**

WARSZAWA 2017

Redakcja: Rafał T. Czachorowski

Projekt okładki  
i ilustracje: Daria K. Kompf

Korekta: Katarzyna Kusojć

© Copyright by Jan Stanisław Kiczor  
© Copyright by Fundacja Duży Format

Wydawca: **Fundacja Duży Format**

skr. poczt. nr 47  
U.P. Warszawa 148  
03-295 Warszawa

[www.fundacjadf.pl](http://www.fundacjadf.pl)  
[www.poecipolscy.pl](http://www.poecipolscy.pl)

[biuro@fundacjadf.pl](mailto:biuro@fundacjadf.pl)  
tel. 22 127 59 45

ISBN 978-83-64530-51-7

Co jeź przynosi nam na kolcach? Narzuca się odpowiedź, że wielkie jabłko, jednak Kiczor nie jest Antygoną i nie będąc, naśladując Janusza Głowackiego, plasował go w Nowym Jorku. Kiczor jest poetą na wskroś rodzimym, silnie przywiązanym do polskich tradycji. Czy upływ czasu spowolnił poetę, zmącił jego spojrzenie, skoro pisze, że „sny także się starzeją”? Absolutnie nie! Choć obarczony nieodłącznym bagażem archetypów, nadal porusza się niezwykle żwawo i potrafi zaskoczyć czytelnika błyskotliwymi frazami. Nie dajmy się zwieść konfesyjnemu wierszowi „Spacer”, gdzie autor wyznaje:

*Starzeje się, pochylam. Ziemia jest jak przeszłość  
popękanej ochoty, która legła w cieniach.*

/Spacer/

Co nowego zatem znajdziemy w tomie „Na kolcach jeża”?

Do perfekcyjnych rymów i nienagannie pisanych sylabotoniów Kiczor już dawno zdołał przyzwyczaić czytelnika. Nie przyzwyczaił do – zdawałoby się, chaotycznego – przechodzenia od fraszek do nostalgicznych niby-sonetów. Zaskakuje wielowątkowością i różnorodną tematyką utworów. Chyba w żadnej z dotychczasowych książek Janek nie jawi się postacią tak wielowymiarową. Widzimy Kiczora – rozhulanego birbanta („Lubię pić wódkę”), by wkrótce spotkać nostalgicznego wędrowca rozmiłowanego w przyrodzie. Natykamy się na wrażliwca, wyalienowanego z technokratycznej rzeczywistości, który za chwilę piętnuje ludzkie przywary, rezygnując z keratynowej broni, ostrzem satyry godzi w ubóstwo intelektualne, albowiem

*jeź się ostrzygł, lecz czemu w ręku trzyma sztylet,*

/Przerąbane/

po czym przyjmuje ton mentorski, pisząc:

*Czy wśród ciszy konduktów, martwej, chociaż tłumnej,  
nadal wierzyć będziemy, że Człowiek – brzmi dumnie?*

/Sonet dla zwykłych ludzi/

Na kartach swojej książki Kiczor przywołuje liczne przyjaźnie poetyckie, paradoksalnie nie nawołując do kieliszka, a zachęcając do pisania:

*Wiem, że to żmudne, jednak pisz: rylcem, ołówkiem, gęsim piórem.*

/Napisz, proszę/

Znajdujemy wiersze korespondujące z innymi autorami – swoisty hold Kiczora dla trudnej i zapomnianej sztuki epistolografii. Najlepszą zachętą do lektury „Na kolcach jeża” jest jej bogactwo tematyczne i empatyczna postawa autora, który stara się antycypować oczekiwania czytelników. Choć:

*dzisiaj poeta jawi się jak z aparatem – paparażczy,*

/List do Krystyny/

Jan Stanisław Kiczor stanowczo konstatuje:

*Dla ciebie piszę – dobrze wiem, o jakim wierszu dzisiaj marzysz.*

/List do Krystyny/

Janek, który z pasją dokumentalisty przywołuje obrazy światów minionych, wyznając:

*Nie potrafię się wyrzucić tych wszystkich obrazów,  
które czas już zmatowił, po kątach rozrzucił,*

*/Remanenty/*

w żadnym razie nie znuży nawet najbardziej wymagającego czytelnika. Książka cieszy oko świeżością spostrzeżeń i sam autor zdaje się dostrzegać ponadczasowość, a zarazem aktualność własnej kreacji:

*Lecz słyszę także głosy – człowieku! wciąż żyjesz!*

*/W ciemnościach/*

Jarosław Jabrzemski

## Majaczenie

Wszystko się dzieje na opak;  
kto widział, będzie ślepy,  
gluchy nie pojmie okrzyków,  
choć zrozumie szept.

Chromemu nikt nie pomoże,  
nikt go nie będzie strzegł,  
gdy w swoją przyszłość kulawą  
rozpocznie wielki bieg.

Więc śnię sen skomplikowany:  
w otchłani złamany krzyż;  
przeskoczyć otchłań – lecz nie wiem,  
lepszy skok w dal czy wzwyż.

Wnętrze rozkłada zewnętrzność,  
kalectwo zwała z nóg  
i szeptem kpiąco ktoś pyta:  
– nie przyśnił ci się Bóg?



## List do Krystyny

Zważ, moja droga, na ten fakt, że się „zmieniła” nam poezja.  
Wypadła jakby z pięknych ram i pod stolami szuka przesłań,  
Gdzie wśród odpadków leży wers myśli banalnej i niechlujnej,  
Gdzie koprołalia tworzy wdzięk na miarę czasów – tak to ujmę.

A ty byś chciała, abym znów wspominał senność nocnej ciszy,  
Wodził w marzenia, których nikt nie ma ochoty dziś usłyszeć,  
Rozbudzał piękno słów i barw skryte w wielkości ludzkich mitów  
I w symbolice dawnej tkwił dla dreszczy twoich i zachwytu.

A tutaj przecież trzeba rwać słowa jak kępy zwiędłej trawy,  
Do bólu szczypać ludzką jaźń, szyderstwo jakieś pozostawić.  
Dzisiaj poeta jawi się jak z aparatem – paparazzi,  
Za wszelką cenę zrobić news i tylko jakoś go uszlachcić.

Lecz ja nie będę czolgał się poprzez szczeliny, dziury w plotach,  
Jeżeli wejść, to przez drzwi, choćbym się musiał z kimś szamotać.  
I choć krytyka wzburza się na staromodność takiej frazy,  
Dla ciebie piszę – dobrze wiem, o jakim wierszu dzisiaj marzysz.

## Popołudniowo

Już jesteśmy gotowi. Idziemy na wojnę.  
Z kawą, torebką chipsów – przed telewizory,  
Pełni, z gazet zebranej, postawy niezłomnej;  
Do działań, którym własny wszczepimy algorytm.

Przerywamy gdzieś ostrzał – trzeba wynieść śmieci,  
Odpuścimy snajpera – kolacja gotowa,  
W tak zwanym międzyczasie ogłosimy sprzeciw,  
Zdziwieni, że ktoś zginął! – a nie mógł się schować?

Gdy oni nas – przekleństwo. Gdy my ich – optymizm;  
Wszak trzeba wszelkiej „dziczy” wskazać słuszną drogę,  
Nauczyć demokracji – cóż, że bębniącymi  
Po dachach pociskami, wśród ognia, zawodzeń.

My, jedyni dostawcy prawdziwych wartości,  
Chępliwi własną siłą, własnym interesem,  
Każdą inność zniszczymy, wyruszymy w pościg.  
A sprzed telewizorów płynie moc rozgrzeszeń.

I po cóż nam refleksje. Trzeba przecież zważyć  
Kunszt wielkiej polityki – jak mówią – przezornej;  
Ktoś za nas już pomyślał, rozesłał rozkazy,  
Więc wszystko jest w porządku. Sny mamy spokojne.

## Rozmowa

Przekornie obdarzyła w ból matka natura  
te postaci, co szepczą, a mogłyby głośniej  
uskarżać się, zawodzić lub aby coś wskórać;  
zamknąć słowa w kadencję i przestrzeń w przenośnie.

Czasami się odzywa niespokojne echo  
(czegoś, co już zmartwiało w pełnym zapomnieniu)  
i monolog zostaje niepewną pociechą,  
a dialog się zasupłal i w inny świat przeniósł.

W takim bólu znajduję nieporadność myśli,  
w zbytnej powściągliwości, nietrafianiu sedna,  
że sensu nawet nocą nie pojdziesz, nie wyśniesz  
(z monosylab chłód ciągnie i trudno je zjednać).

Niezwerbalizowane myśli nic nie znaczą,  
słowa mogą coś kończyć, lecz mogą też zacząć.

## Dywagacje na temat

Pytał ktoś, co to „Honor” – na sali milczenie.  
Pytał ktoś, co „Ojczyzna” – brakło odpowiedzi.  
O „Boga” nikt nie pytał – zbytnim urojeniem  
byłoby więcej żądać. Nikt ich nie uprzedził,

tych zebranych na sali, przybyłych ochotnie,  
że się prelegentowi zechce drążyć temat  
tak dziś nieaktualny. A jeszcze markotniej,  
że czeka na odpowiedź, której nikt tu nie ma.

Więc mówili niektórzy (szepem, między sobą),  
że się zagalopował ten, na tej mównicy,  
że temat poruszony to przecież zabobon  
i nie dał szans, by chociaż odpowiedź – przećwiczyć.

Zresztą, sam, czytelniku, po namyśle przyznaj,  
jaki sens w tym znajdujesz? – Bóg, Honor, Ojczyzna.

## Każdemu marzy się świt

Strach wyszeptujesz, a ja głośno wołam.  
W kącie się czai potępieniec z lutnią;  
Życia w ton zgodny zebrać nie podolał.  
I dźwięk fałszywy. I jakoś tak smutno.

W rozgałęzieniach utkwil stary wieniec,  
Cerata, szklanka, zeschły okruch chleba,  
Wypelzły znikąd niekształtne korzenie,  
A szlak gwiazdzisty po innych mknie niebach.

Coś nas oplata, klebi się i dławi,  
Z wnętrzości groza bezzębna się szczyrzy,  
Chłód każdą czeluść uczucia wykrwawił,  
Kto trwał – ten marniał, odszedłszy – uwierzył.

Nasłuchuj czasem. Wtuleni w martwość,  
Przestrachem własnym niewiele się różniąc,  
W znaczenia nowe wejdziemy, by potem  
Stwierdzić, że próżnia nie zawsze jest próżnią.

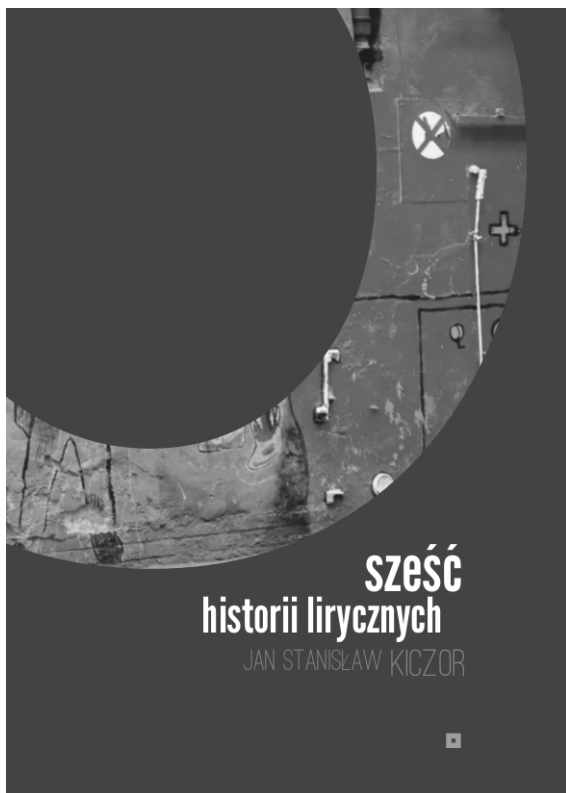


## spis wierszy

Słowo wstępne Jarosława Jabrzemskiego . . . . .	5
Majaczenie . . . . .	9
List do Krystyny . . . . .	10
Popołudniowo . . . . .	11
Rozmowa . . . . .	12
Dywagacje na temat . . . . .	13
(Nie)wygoda . . . . .	14
Mało zabawne . . . . .	15
Senno-muzycznie do nieznajomej . . . . .	16
Migotanie czasu . . . . .	17
Wiosno-jesiennie . . . . .	18
Na chwałę . . . . .	19
Sny także się starzeją . . . . .	20
List do Pani A. . . . .	21
Rozdygotanie . . . . .	22
Przerąbane . . . . .	23
List do Pani Romy . . . . .	24
List do Marzeny . . . . .	25
Wewnętrzne rozdarcie . . . . .	26
Urodzinowo . . . . .	27
Neurasteniczność . . . . .	28
Wiosna w chuciach . . . . .	29
Bukiet . . . . .	30
Mara senna . . . . .	31
Zamiast życzeń . . . . .	32
Nałogi . . . . .	33
List do Pani A. . . . .	34
A kiedy . . . . .	35
Rozterka . . . . .	36
Zaduszki . . . . .	37
Odchodzimy, zostajemy . . . . .	38
Umarłym poetom . . . . .	39
Dedykacja . . . . .	40
Cieszymy się . . . . .	41

Wigilijnie . . . . .	42
Wigilijne zamyślenie . . . . .	43
List wigilijny do ukochanej . . . . .	44
Zamiast kolędy . . . . .	45
Urodzinowy list do Zuzanny . . . . .	46
Na powitanie . . . . .	47
Dla Joli i Wiesława . . . . .	48
Rocznicowo. . . . .	49
Tęsknoty i ułudy . . . . .	50
(Bez)senność . . . . .	51
Kontrakcja . . . . .	52
Sugestia . . . . .	52
Rozbieżności . . . . .	53
Przepis . . . . .	53
Oświadczyń w pewnym wieku . . . . .	54
Mamona. . . . .	54
Dla sfrustrowanych . . . . .	55
Spojrzenie odwrotne . . . . .	55
Przeszacowanie . . . . .	55
Wiatr . . . . .	56
Widok . . . . .	56
Życzenia . . . . .	57
Urodzinowo . . . . .	58
Leonowi . . . . .	59
Co się zaczęło – skończyć musi . . . . .	60
Szarości . . . . .	61
Napisz, proszę . . . . .	62
Po herbacie . . . . .	63
Zmęczenie. . . . .	64
Wieczór w Pradze. . . . .	65
Rozkołysanie. . . . .	66
Bieszczadzkie nostalgie . . . . .	67
Bezwzględność . . . . .	68
Zapatrzenie w widnokres . . . . .	69
Defragmentacja . . . . .	70

Mirce Szychowiak – urodzinowo .....	71
Czas .....	72
Ballada dla starszych .....	73
Remanenty .....	74
Stefanowi J. ....	75
Ostatni list .....	76
Sklepienia .....	77
Pragnienie .....	78
Korowód .....	79
Perturbacje .....	80
(Nie)nachalnie .....	81
Po ciemku .....	82
Optymizm .....	83
Nihil obstat .....	84
Stefanowi J. ....	85
PISZEMY.PL .....	86
Ku końcowi .....	87
Poszukiwania .....	88
„Syczoryki” górą .....	89
Jeszcze tylko zakończenia brak .....	90
Rozmarzenie .....	91
Sonet dla zwykłych ludzi .....	92
Bliskość .....	93
Odzyskać utracone .....	94
Miejsce .....	97
Hymn .....	98
Moje (nasze) Zaduszki .....	99
W ciemnościach .....	102
Odwiedziny .....	103
Moja prywatna jesień .....	104
Od początku .....	105
Spacer .....	107
Każdemu marzy się świt .....	108



Jan Stanisław Kiczor *Sześć historii Lirycznych*  
Fundacja Duży Format, Warszawa 2015